PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN
WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok IV | Warszawa, poniedziałek 4 lutego 1929 r. | Nr. 28

SPRAWY POLSKIE.

POLSKA A NIEMCY.

Der Tag 1.II zamieszcza odezwę Związku Marchji Wschodniej (Ostmarkverein), skierowaną przeciwko oświadczeniu min. Zaleskiego.

Odezwa zawiera znane zarzuty przeciwko korytarzowi. W końcu odezwa zaznacza, że dążenia polskie do zniszczenia żywiołu niemieckiego nie odbijają się dostatecznem echem w opinji światowej; przebieg obrad w sejmie polskim musi każdemu otworzyć oczy na to, że „tolerancja" jest jedynie szyldem, pod którym kryją się usiłowania do usunięcia Niemców z zabranych terenów lub do ich spolonizowania.

POLSKA A LITWA.

Lietuvos Aidas 30.I. p. n. „Co mówili i postanowili polscy legjoniści na tajnym kongresie w Landwarowie" zamieszcza b. obszerne streszczenie protokułu rzekomego zjazdu legjonistów z dn. 10 — 13.VIII ub. r. Protokół zawiera: doniesienia o stanie organizacji legjonowych w poszczególnych województwach; przemówienia dr. Mackiewicza i płk. Sławka o sytuacji międzynarodow. i wewnętrznej Polski; projekt ministra Miedzińskiego o zmianie konstytucji wreszcie przemówienia naczelnika głównego sztabu legjonistów maj. Pikusa i gen. Żeligowskiego w sprawie łatwego urzeczywistnienia okupacji Litwy przy pomocy „legjonistów polskich i litewskich" oraz o przygotowaniu ofensywy na Litwę.

„Liet. Aidas" podnosi w końcu kwestję autentyczności protokułu i po długich rozważaniach przychodzi do wniosku, że wszystko przemawia za jego autentycznością, prócz może samego planu zagarnięcia Litwy, dziennikowi wydaje się bowiem, że 30-to tysięczna armja legjonistów, o której jest mowa w protokule, zupełnie nie wystarczy dla zagarnięcia Litwy. „Lecz sztab legjonowy — dodaje dziennik — może celowo minął się z prawdą w celu zatajenia swych prawdziwych planów".

Lietuvos Aidas 31.I. w art. wst., nawiązując do rzekomego protokułu zjazdu legjonistów w Landwarowie, porównuje rządy w Polsce do systemu rządów w Rosji sowieckiej, podkreśla, że celem legjonistów jest odbudowa Polski w granicach z r. 1722. Pozatem dążą oni do porozumienia polsko-niemiecko-francuskiego. Wg. dziennika, bez rewizyj zachodnich granic Polski, porozumienie takie nie da się nigdy uskutecznić. Marszałek Piłsudski, będąc nieprzejednanym wrogiem Rosji, dąży do utworzenia bloku państw bałtyckich; chodzi tylko o usunięcie Litwy, która stoi temu na przeszkodzie. Dziennik przytacza przemówienie gen. Żeligowskiego na rzekomym zjeździe w Landwarowie i pisze: „Owszem gen. Żeligowski spotka się z entuzjastycznem przyjęciem na Litwie, lecz entuzjazm będzie tego rodzaju, z jakim spotyka się wroga w celu ostatecznego z nim porachunku". Aczkolwiek program zagarnięcia Litwy popiera nietylko płk. Sławek, lecz i sam marsz. Piłsudski, to jednak — wg. dziennika — do zagarnięcia Litwy nie dojdzie dopóty, dopóki w rządzie zasiada premjer Bartel i min. Zaleski, którzy są temu przeciwni. W końcu dziennik przychodzi niejako do wręcz odwrotnego wniosku, a mianowicie, że „awanturyści" w rodzaju Pikusa, Żeligowskiego i innych, mogą wcale nie liczyć się ze zdaniem ani Sejmu, ani rządu polskiego i ofiarować marsz. Piłsudskiemu Litwę jako „upominek świąteczny", jak to już uczynili w r. 1919 i 1920... „Czuwajmy przeto i przygotujmy się do odparcia!"

PROPOZYCJE SOWIECKIE.

Lietuvos Aidas 1.II w art. wst., nawiązując do odpowiedzi łotewskiej i estońskiej na wystosowaną przez rząd litewski poropozycję przyłączenia się państw bałt. do protokółu proponowanego przez So-

wiety podkreśla, iż aczkolwiek odpowiedź Łotwy i Estonji nie jest w gruncie rzeczy odmowną, to jednakże z odpowiedzi tych państw można wnosić, że dążą one do zwłoki i to najwidoczniej w celu poparcia stanowiska Polski, którą wcześniejsze wprowadzenię w życie paktu niezmiernie skrępowałoby w jej imperjalist. planach odbudowania Rzplitej w granicach z 1772 roku. Dla samej Polski oficjalne odrzucenie propozycji Litwinowa było niezręczne, przeto też musieli jej w tem pomóc Estończycy i Łotysze. Dziennik w związku z tem wyraża niezadowolenie z powodu stałego orjentowania się Estonji i Łotwy w kierunku Warszawy. Pozatem dziennik czyni zarzuty opozycji litewskiej z powodu zajęcia przez nią nieprzychylnego stanowiska względem popierania przez rząd litewski propozycji Litwinowa. „Wiemy — ironizuje dziennik, — że i Polakom takie stanowisko rządu Woldemarasa również nię podoba się. Dziwna zgodność poglądów! Nasza opozycja, krytykując politykę rządu litewskiego, jakby rozmyślnie chce oddać usługę Polsce".

Lietuvos Žinios 1.II w art. wst podkreśla, że odpowiedzi estońska i łotewska na aide-mémoire litewskiego rządu w sprawie poparcia propozycji Litwinowa wyraźnie wskazują na postępujące szybkiemi krokami zbliżenie polsko - łotewsko - estońskie. Na dowód tego dziennik przytacza, że odpowiedź polska została wysłana Sowietom natychmiast po wręczeniu przez Łotwę i Estonję odpowiedzi rządowi litewskiemu na jego aide-memoire, popierający propozycję sowiecką. „Z wszystkiego widać, że odpowiedzi Estonji i Łotwy są ściśle związane ze stanowiskiem Polski i z tą jej polityką grania na zwłokę, którą Polska stosuje wobec propozycji sowieckiej. Z drugiej znów strony, zupełnie wyraźnie wychodzą na jaw tendencje Polski do stanięcia na czele bloku, któryby automatycznie utworzył się w razie dojścia do podpisania protokółu sowieckiego, w myśl proponowanej przez Polskę procedury podpisania tego protokółu. Wówczas Litwie, która przyjęła protokół Litwinowa bez zastrzeżeń, wypadłoby odegrać rolę nader żałosną". Wg. dziennika — należy zatem pragnąć, by nie doszło do podpisania protokółu Litwinowa.

Vossische Ztg. 3.II podaje znaną z prasy polskiej depeszę z Moskwy omawiającą propozycje polskie co do zwrócenia się Z. S. R. R. do państw bałtyckich pod tytułem: „Polska stroi się w cudze pióra".

ZAGADNIENIA OGÓLNE.

SYTUACJA W Z. S. R. R.

The D. Telegraph 24 — 26.I. zamieszcza dalsze trzy artykuły Ashmead-Bartlett'a o sytuacji w ZSRR. W trzecim artykule pisze autor że przekleństwem Rosji w obecnej chwili są jej doktrynerscy szefowie. Najgorszym pod tym względem jest Stalin, który raczej gotów jest umrzeć, niż przyznać, że eksperyment predominacji państwa i usunięcia wolnego handlu nie powiódł się. Lenin, jako dobry psycholog, zastrzegł w swym testamencie, aby nie dopuścić Stalina na stanowisko szefa partji. Prawdopodobnie 90% bolszewików zdaje sobie sprawę z rzeczywistości, lecz nie mają oni odwagi przyznać się do tego publicznie. Bardzo często daje się słyszeć w kołach oficjalnych i nieoficjalnych, że gdyby Lenin żył, wszystko byłoby inaczej, albowiem nie wahał się on nigdy zmienić swej polityki, skoro tylko zauważył błąd. Coraz częściej daje się słyszeć opinja, że przywódcy rewolucyjni przeżyli się i nie mogą podołać swym zadaniom, i dlatego winni ustąpić miejsca nowym ludziom, wolnym od teoryj akademickich i zdyskredytowanych haseł. Ludzie, stojący dzisiaj w Rosji u władzy, są mniej postępowi i bardziej fanatyczni w swych poglądach, niż ci, którzy rządzili Rosją 4 lata temu. Trzymają się oni kurczowo litery teorji Karola Marxa, zamykając oczy na wszelkie niepowodzenia. Innemi słowy, brak w Rosji mężów stanu, a są tylko dobrzy przywódcy i organizatorzy partyjni. Mężem stanu wysuniętym przez rewolucję był Lenin; był nim również Trocki.

Przed rządem sowieckim stanęły obecnie trzy główne zagadnienia: 1) istnienie trzech różnych klas włościańskich, 2) fiasko industrjalizacji państwowej i 3) niemożność znalezienia kapitału niezbędnego do rozwoju naturalnych bogactw Rosji, przy obecnym systemie fiskalnym. Przywódcy bolszewiccy bronią się przed wszelkiemi zmianami swego systemu, gdyż obawiają się, że będą oni zupełnie zbyteczni przy reorganizacji Rosji na zdrowych podstawach finansowych. Z tego też względu obecny rząd moskiewski nie dopuszcza do żadnej opozycji, i dlatego dużo lat jeszcze upłynie, zanim Rosja będzie mogła roztrząsać swe zagadnienia otwarcie w atmosferze parlamentarnej.. Innemi słowy, rządy obecne prowadzone są pod znakiem walki o utrzymanie się przy sterze rządzących obecnie.

W każdym bądź razie, jeśli zajdzie jakakolwiek zmiana, to powstanie ona wewnątrz partji, a nie nazewnątrz czyli, że istnieje ciągle możliwość rewolucji pałacowej.

W czwartym swym artykule Ashmead-Bartlett pisze z ironją, że komuniści, którzy zamierzali uczynić wszystkich ludzi równymi — z wyjątkiem tych, którzy czuwają nad utrzymaniem równości stworzyli w państwie pewne uprzywilejowane klasy kosztem szerokich mas narodu.

W dalszym ciągu artkułu autor omawia organizację partji komunistycznej i panujące w niej zwyczaje. Zdaniem autora, partja komunistyczna potrzebuje bardziej ochrony policyjnej, niż w jakikolwiek inny „rząd ludowy", ponieważ opiera się ona na szerokiej, lecz niezbyt stałej podstawie, a mianowicie— na skonfiskowanej własności narodowej oraz na pogrzebaniu wolności obywatelskich.

Omawiając wszechwładzę GPU autor maluje powszechny system szpiegowski w Rosji.

O ile regularna armja czerwona rekrutuje się z włościan, o tyle armja G. P. U., licząca 130 tysięcy żołnierzy dobierana jest ostrożnie z pośród robotników przemysłowych oraz z pośród fanatyków komu-

nistycznych. Armja ta zajmuje w Rosji stanowisko uprzywilejowane.

W piątym artykule Ashmead-Bartlett stwierdza, że ze 150 miljonów ludności Rosji tylko niewielki jej procent korzysta z owoców rewolucji. Do tych uprzywilejowanych należą: 800.000 — 1.000.000 komunistów; 130.000 żołnierzy G. P. U. oraz około 400.000 ich rodzin, 4.000.000 robotników przemysłowych oraz około 2.000.000 zwolenników, którzy korzystają z dobrodziejstw rządów sowieckich. Co się tyczy włościan, to mimo obdzielenia ich ziemią, znajdują się o ni w ciężkich warunkach ekonomicznych. Średni włościanie produkują tylko tyle, ile im potrzeba na własny użytek; nadwyżka zaś produkcji nad konsumcją spotyka się u „kułaków", lecz ci obciążeni są bardzo wysokiemi podatkami. Chłop, zarabiający np. 1300 rubli rocznie musi oddać 490 na podatki. Autor podkreśla ujemne skutki tworzenia sztucznego przemysłu kosztem włościaństwa, które wierzy jednak, że w końcu zwycięży, chociażby siłą swej masy.

Autor stwierdza, że Rosja rządzona jest dzisiaj w interesie partji i jej zwolenników liczących około 2.000.000 osób, a nie w interesie 150.000.000. Ciągłe prześladowanie pewnych klas wywołuje w rezultacie pewien ferment. Niezadowoleni są nietylko włościanie, ale nawet i robotnicy przemysłowi, którzy dzięki rewolucji stanęli wyżej pod względem socjalnym, lecz materjalnie dzieje im się gorzej. Prześladowanie dawnej inteligencji doprowadziło do tego, że na jej miejsce wyrasta nowa, gdyż można zniszczyć klasę społeczną, lecz nie można zniszczyć intelektu. Sprowadzanie wszystkich do jednego poziomu jest czystą utopją, albowiem żaden człowiek z pewną inteligencją nie zadowoli się pozostawaniem w warstwie społecznej, wyznaczonej mu przez rząd.

NIEMCY A ZSRR.

Journal des Debats 31.I. Gauvain omawia podpisanie konwencji niemiecko-rosyjskiej w sprawie arbitrażowego załatwiania nieporozumień, mogących wyniknąć na tle interpretowania traktatów, istniejących pomiędzy obu państwami. Autor pisze, że omawiany układ dotyczy w szczególności traktatu handlowego, który nie jest zwykłym układem a to zarówno ze względu na charakter rządu jak i ustroju prawnego ZSRR. Kwestje sporne, mogące wyniknąć z racji stosunków handlowych pomiędzy obu państwami nie dadzą się zapewne w każdym poszczególnym wypadku usunąć drogą dwustronnych pertraktacji. Rząd sowiecki, który zmonopolizował w swojem ręku cały handel zagraniczny i sam naznacza ceny, nie może udzielić należytych gwarancyj żadnemu państwu, utrzymującemu z nim stosunki handlowe. Najdrażliwszą jest sprawa „wywiadu ekonomicznego", który jest najsurowiej zabroniony w Rosji, a przekroczenie tego zakazu pociąga za sobą surowe kary. Nic dziwnego, że Niemcy usiłują zabezpieczyć w jakiś inny sposób swoich agentów handlowych i wyjaśnić istniejące wątpliwości. Na uwagę zasługuje fakt, że komisja arbitrażowa zbierać się będzie systematycznie raz do roku i zapewne nie będzie mogła uskarżać się na brak materjału do rozpatrywania. Jednocześnie jednak zebrania będą stanowiły okazję do perjodycznego omawiania wzajemnych interesów, być może również i tych kwestyj, które ZSRR. mógłby omawiać w Genewie, gdyby był członkiem Ligi Narodów. Godnem jest również zaznaczenia, że Niemcy, które z taką skwapliwością dążyły do zawarcia układu z Sowietami i poczyniły im poważne ustępstwa, wynajdują przeszkodę za przeszkodą w toku pertraktacji z Polską. Oczywiste jest, iż tego rodzaju postępowanie tłomaczy się względami natury politycznej.

Le Temps 1.II. zastanawia się w art. wst. nad ewentualnemi konsekwencjami, które pociągnie za sobą podpisanie konwencji niemiecko-sowieckiej. Dziennik podkreśla w szczególności punkt konwencji, o zwoływaniu corocznych zebrań komisji arbitrażowej rosyjsko-niemieckiej. Zdaniem dziennika, wystarczy to do utrzymywania stałego kontaktu pomiędzy obu państwami, co będzie stanowiło okazję do perjodycznego omawiania kwestyj, interesujących oba państwa. Mylnem byłoby jednak wnioskować stąd, iż Niemcy dążą rzeczywiście do ściślejszej współpracy politycznej z Sowietami, wobec widoków nowej sytuacji międzynarodowej, gdyż nie wydaje się bynajmniej prawdopodobne, ażeby Berlin miał jeszcze jakiekolwiek złudzenia co do sytuacji w Rosji, co do korzyści, jakie dałyby się osiągnąć ze współpracy ekonomicznej i politycznej z Sowietami. Jednakże Niemcy, stosując się wiernie do wskazań politycznych Stresemanna i nie wyrzekając się bynajmniej orjentacji w kierunku czynnej współpracy z państwami na zachodzie Europy — dążą jednocześnie do rozwoju stosunków z Moskwą, co będzie stanowiło gwarancję ich własnej niezależności wobec innych państw i zabezpieczenie ich wpływów w momencie gdy Rosja odzyska równowagę polityczną.

L'Echo de Paris 2.II. Pertinax pisze m. in., że polityka Niemiec wobec Rosji obliczona jest na dalszą metę. Niemcy zdają sobie sprawę z tego, że polityka ta nie przyniesie im obecnie żadnych korzyści. Liczą się oni jednak z tem, że naród rosyjski, obecnie zgnębiony przez bolszewizm, stanie się kiedyś znowu potężnem mocarstwem. I wówczas Niemcy będą mogły wyzyskać swe uprzywilejowane stanowisko.

SYTUCJA POLITYCZNA W NIEMCZECH.

Frankfurter Zeitung 3.II. w koresp. z Genewy omawiając wniosek min. Stresemanna w sprawie mniejszościowej, twierdzi, że wniosek ten znalazł najlepsze przyjęcie w kołach politycznych Genewy i uważany jest za wzór zwięzłości i precyzji. Tekst wniosku rozprasza, jak pisze korespondent — wszelkie wątpliwości co do tego, na jakiej platformie zamierza minister Stresemann traktować sprawę mniejszości. Zdaniem korespondenta, zagadnienie to będzie traktowane na podstawie prawa międzynarodowego, na którem oparty został pakt Ligi Narodów oraz wszelkie układy mniejszościowe wraz z konwencją górnośląską. Dyskusja nad kwestją mniejszościową stworzyć ma możliwości zrewidowania wygłoszonego w swoim czasie exposé brazylijskiego członka rady MelloFranco, dotyczącego zagadnienia mniejszości. Wniosek kanadyjski członka rady Dandurando, dotyczący ponownego rozpatrzenia petycji mniejszościowych, który w Lugano

powitany został gorąco przez min. Stresemanna, pokrywa się częściowo z wnioskiem niemieckim i może być uważany, zdaniem korespondenta „Frankf. Zeit." za poparcie tezy niemieckiej.

Vossische Ztg. 3.II w artykule pióra Bernharda omawia przemówienie min. Stresemanna o pakcie Kelloga i udzielony przez niego tegoż samego dnia wywiad o mowie Poincaré'go w sprawie udziału Niemiec w ruchu alzackim.

Autor uważa, że zestawienie to nie jest przypadkowe, gdyż bezpodstawne zarzuty Poincaré'go zakłócają współżycie niemiecko-francuskie i wskutek tego są jawnem wystąpieniem przeciwko duchowi paktu Kelloga. Oskarżenie Niemiec przez premjera francuskiego pozbawione jest — zdaniem autora — jakichkolwiek podstaw, gdyż ruch alzacki ma charakter wyłącznie autonomiczny i dlatego ma znaczenie tylko wewnętrzno-francuskie.

W zakończeniu autor zaznacza, że choć mowa Poincaré'go jest niesłusznem w stosunku do Niemiec oskarżeniem, lecz forma jej znacznie łagodzi ton; tej właśnie miary nie umiał zachować premjer bawarski Dr. Held.

Mowa francuska okazała się znacznie elegantszą niż bawarska.

Vossische Ztg. 3.II. omawiając incydent bawarski (przemówienie min. Helda), twierdzi iż został on wywołany temperamentem plemiennym, który zbyt daleko zaprowadził bawarskiego męża stanu. Dziennik wyraża pewność, iż incydent ten nie pozostawi po sobie żadnych śladów.

Vossische Ztg. 3.II donosi w depeszy z Genewy o wpłynięciu wniosku niemieckiego w sprawie zagwarantowania przez Ligę Narodów postanowień o ochronie mniejszości narodowych", zapowiedzianej przez min. Stresemanna w Lugano.

Dziennik uważa, iż sformułowanie wniosku tego jest bardzo właściwe, gdyż chociaż jest on dalej idący niż wniosek delegata kanadyjskiego Danduranda, to jednak trzyma się ściśle ram obowiązujących układów.

Deutsche Allg. Ztg. 31.I podaje list otwarty Hansa Delbrücka do min. K. Severinga z powodu przemówienia tego ostatniego na Zjeździe Reichsbanneru w Hamburgu. Delbrück jako naukowy referent sprawy winy za wywołanie wojny podkreśla, że użyte przez Severinga zwroty są wodą na młyn propagandy obwiniania Niemiec o wywołanie wojny. Dalej autor nie zaprzeczając temu, że były cesarz Wilhelm II popełnił wiele błędów politycznych, występuje jednak przeciwko „niesłusznym atakom". Delbrück zapowiada ogłoszenie wkrótce wyników ostatnich badań nad sprawą winy za wywołanie wojny i ujawni „próby fałszowania tej sprawy, służącej m. in. Poincaré'mu do jego propagandy za zbrojeniami".

Der Tag 1.II zamieszcza art. wst. pióra b. gubernatora Seitza. Autor twierdzi, że wyniki pracy komisji kolonjalnej Hiltona Younga pozbawiły zupełnie Tanganikę (niemiecką Afrykę wschodnią) charakteru terenu mandatowego i postawiły ją w szeregu blonij koronnych. Data ogłoszenia komunikatu tego jest — zdaniem autora — celowo wybrana, gdyż uwaga całej opinji zwrócona jest na odszkodowania; w chwili gdy żąda się od Niemiec całkowitych świadczeń reparacyjnych, zabiera się to, co prawnie zostało im zagwarantowane. Autor uważa, iż Niemcy z całą stanowczością powinni bronić swego stanowiska w sprawie kolonij opierając się na art. 22 i 23 paktu Ligi Nar.

The Daily News and Westminster Gazette 29.I donosi z Berlina, że rząd niemiecki ma zamiar zwrócić się z petycją do Ligi Narodów, by klauzula w Traktacie Wersalskim, dotycząca dawnych kolonij niemieckich we wschodniej Afryce, została utrzymana, i ażeby żadne zmiany nie były czynione bez zgody Ligi.

The Daily News and Westminster Gazette 28.I. omawiając w art. wst. ostatnie uroczystości w Doorn, pisze, że wystąpienia ex-kajzera nie są niebezpieczne, a zachowanie się Hindenburga i znanych patrjotów ze Stahlhelmu są tylko dowodem zabawnej tolerancji. Autor zaznacza, że dziennik otrzymał od ex-kajzera długi artykuł, dowodzący niewinności Niemiec w wywołaniu wielkiej wojny. Artykuł ten był zaopatrzony uwagą, iż musi być zamieszczony bez żadnych skrótów. Artykułu tego dziennik nie zamieścił.

SYTUACJA POLITYCZNA NA LITWIE.

Lietuvos Žinios 29.I w art. p. n. „Echa zjazdów" pisze m. in., że zjazdy partyj opozycyjnych dały litewskim organom rządowym okazję do zajęcia się temi stronnictwami; w pierwszym rzędzie urzędówkom litewskim chodziło o znalezienie takich objawów, któreby wskazywały, że opozycja, jeżeli się jeszcze nie rozsypała, to już się rozsypuje i że jest nadzieja, iż wkrótce nastąpi zupełna kapitulacja. Od Nowego Roku przestał wychodzić organ partji gospodarzy „Ukininku Balsas". Urzędówce tautininków dało to możność czynienia przypuszczeń co do likwidacji całej partji, to też i na zjazdy wielkich partyj litewskich tautininkowie zapatrywali się, jako na zjazdy, zwołane pod hasłem likwidacji partyj. Wypadło jednak po zjazdach przyznać, że partje opozycyjne nietylko się nie rozsypały, lecz, że w tym ciężkim okresie wykazują niezwykłą żywotność. Lud litewski nie jest takim politycznym analfabetą, którego możnaby maltretować. Lud ten ma zdrowe pojęcie o konieczności organizacyj politycznych i nigdy się ich nie wyrzeknie. Wobec tego urzędówka tautininków zadaje sobie już tylko pytanie: czy zmniejszyła się czy też zwiększyła się opozycja w kraju w stosunku do obecnego rządu. Najciekawszemi chyba pod tym względem będą wywody „Lietuvos Aidas'a" co do tego, że opozycja liaudininków niknie albo już nawet znikła. Dziennik ocenia te wywody w następujący sposób: „Nie dziwimy się, że urzędówka tautininków ma podobne aspiracje. Wszelako wyciąganie takich wniosków, pozbawione jest wszelkich podstaw. Hasła, wypisane na sztandarze związku liaudininków—demokracja i parlamentaryzm—nie mogą być zmienione, gdyż z temi hasłami związany jest cały los naszego państwa. Jako partja państwowa, związek liaudininków walczył i będzie walczyć za wprowadzeniem w życie tych haseł i opozycyjność jego w stosunku do każdego rządu będzie zależała od tego, o ile rząd ten będzie naprawdę demokratyczny i parlamentarny".

Zakł. Gr. Prac. Dr., S. z o. o., Nowy Świat 54, tel. 15-56 i 242-40. Drukowane na prawach rękopisu.